

KURYER ŚLĄSKI

PISMO POSWIECONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja: Bytom G-S., ulica Elektoralna (Kurfürstenstr.) 19.

PRZEDPŁATA:
15.00 mk. na ćwierć roku bez odnośzenia.
16.50 " " z odnośzeniem do domu
5.00 " " na miesiąc bez odnośzenia
6.50 " " na miesiąc z odnośzeniem

TELEFON: Bytom 40 i 47.
REKLAMA: 100 mk. za wiersz petytowy.
ODSZECENIA:
100 fenigów za wiersz petytowy.

Nakładem i członkami „Katolika” spółki wydawniczej z ogr. odpowiedzialnością w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Godula w Bytomiu

Skutki drożyzny i bezrobocia.

Płądrowanie składów w Berlinie.

Berlin, 21. listopada. Płądrowanie składów w Berlinie nie ustaje. Dziś przed południem zgromadziło się kilkuset bezrobotnych na ulicy Rosenthalerstrasse przed domem towarowym Wertheima, wskutek czego zarząd domu towarowego czuł się zmuszonym kazać drzwi pozamykać i rolosy pospuszczać. Demonstranci poszli dalej i odbyli zebranie w sali „Sophiensäle”. Po południu udali się z placu Aleksandra przez ulicę Królewską, rozbili szybę okna wystawowego Gumperta, zrabowali wyłożone towary i uciekli. Także towary, wyłożone w składzie artykułów męskich, w tym samym domu się znajdującym, zostały zrabowane. Jeden z winowajców został aresztowany.

Na ulicy Gdańskiej wtargnęło około 300 osób do składu pawnego rzeźnika, a stłukłszy obydwa wielkie okna wystawowe w wartości 30 000 marek zabrały wszystkie towary mięsne.

Na ulicy Fryderykowskiej i ul. Doroty wtargnął tłum do pięciu mniejszych składów i w przeciągu niewielu minut zrabował wszystko.

Berlin, 21. listopada. Tłum, który dziś po południu spłądrował cukiernię Gumperta i przyległy skład artykułów męskich, udał się następnie na ulicę Gertraudenstr. i zrabował tam skład garderoby męskiej. Kilkunastu łupieżców ubrało się zaraz w składzie w nowe rzeczy. Policja zdołała aresztować 40 rzezimieszków, wobec których publiczność zajęła gro-

zną postawę. Aresztowanych odwieziono samochodami do przydyum policyi.

Rząd przeciwko aktom gwałtu.

Berlin, 21. listopada. Jak tutejsze pisma się dowiadują, zamierza rząd państwowy za pomocą pozytywnych środków polepszyć socyalne i gospodarcze stosunki, aby ludności dopomódz do przetrwania ciężkiej zimy, jednakże pod żadnym warunkiem nie zezwoli na to, aby porządek i bezpieczeństwo publiczne aktami gwałtu, jak płądrowanie składów i grabież towarów, były naruszane. Przestępstwa takie będą z całą energią ścigane i surowo karane.

Przekwaterowanie głodujących więźniów.

Berlin, 21. listopada. W nocy na niedzielę zostali głodujący w Lichtenburgu polityczni więźniowie, z powodu których w sejmie komuniści wywołali awantury, rozdzieleni i przekwaterowani, jedni do Wittenburgu, drudzy do Torgau. Ich przywódca i około 20 innych zostali pomieszczeni w forcie Diuna pod Torgau. Ci zamierzają strejk głodowy w dalszym ciągu podtrzymać, podczas gdy inni takowego zaniechają.

Posel socjalistyczny, lekarz Grotjahn, wysłany do Lichtenburgu w celu zbadania zajęć w więzieniu i stanu zdrowia głodujących politycznych więźniów, orzekł, że pomimo dotąd 8 dni trwającego poszczenia, więźniowie nie wiele podupadli na zdrowiu i jeden z nich tylko narzekał na ból brzucha. U innych objawia się nieregularnie bicie pulsu i pewne wyczerpanie sił. Poważnie jednak żaden nie zachorował. Poczyniono zarządzenia, aby odżywienie więźniów odbywało się odtąd pod dozorem lekarzy.

Więźniowie oświadczyli powtórnie, że ani przeciw przełożonym więzieniu ani przeciw dozorcóm nie mają nic do nadmienienia.

Harburg, 21. listopada. Dzieci, które podczas katastrofy w kinematografie poniosły śmierć, liczyły od 5 do 14 lat życia. Pomiedzy zmarłymi jest 11 chłopców i jedna dziewczynka. Właścicielka kinematografu, pani Schaffrinsky, jej mąż i kierownik filmu zostali aresztowani.

O rozbrojenie wszystkich narodów.

Paryż, 21. listopada. Według wieczornych gazet będzie senator Bourgeois (Burzoa) jako przedstawiciel Ligi narodów przyjmował w pierwszych dniach grudnia w Paryżu delegację Związku dla zapobieżenia wojnom. Delegacja stawi u Ligi narodów wnioski, aby zatwierdziła następujący program: 1) Przyjęcie wszystkich narodów do Ligi narodów; 2) Stworzenie międzynarodowej władzy policyjnej; 3) Rozbrojenie wszystkich narodów; 4) Zakaz dla wszystkich osób prywatnych fabrykowania materiału wojennego.

Papież do Hardinga.

Waszyngton, 21. listopada. Papież wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga depeszę wyrażającą nadzieję, że konferencja rozbrojenia w interesie wszechświatowego pokoju będzie miała pomyślny wynik.

Szalony orkan w Tatrach wysokich.

Cieszyn, 18. listopada. „Morgenzeitung” donosi, że w Wysokich Tatrach szalał temi dniami straszliwy orkan. Wagon kolei elektrycznej, jadący do Popradu, został w otwartym polu wyrwany, przyczem wiele osób odniosło rany.

12-godzinny dzień pracy na kolejach rosyjskich

Sztokholm. Rząd sowiecki zaprowadził na kolei wskutek braku sił roboczych 12-godzinny dzień pracy.

Wrażenia z Polski.

W piśmie angielskiem „Western Mail”, wychodzącym w mieście Cardiff, znajdujemy artykuły p. Forsdike'a, który opisuje swe wrażenia z pobytu w Polsce. Sprawozdanie p. Forsdike'a jest niezwykle dla Polski przychylne i wykazuje wiele zrozumienia dla naszych spraw.

W Anglii — powiada sam p. Forsdike — uważają nas za naród „wiecznie krwi pragnący”, szukający zatar-gów i walk. „Zdaje się nam, że wszyscy Polacy chodzą uzbrojeni od stóp do głów i że często spotyka się dzikie zwierzęta na ulicach Warszawy.” Na fałszywe te, których autorami są oczywiście żydzi odpowiada p. Forsdike w sposób następujący:

„Pozwólcie mi wyrazić moje serdeczne wrażenia o narodzie. Wydaje się, że jakoby uciskane uczucia patriotyzmu wszystkich przodków nagle go opanowały i natężyły cudownym duchem, stawiającym Polskę ponad wszystko, zdolnym do poświęceń, do podejmowania ciężarów i do pracy z energią nieznaną w dniach niewoli. Ten duch ujawnia się wszędzie i we wszystkich warstwach społecznych.”

Pan Forsdike przewiduje, że Polska pracując energicznie zdoła na przyszły rok dostawić zagranicy wiele towarów.

Okupacje: rosyjska, niemiecka i austriacka, a później wojna bolszewicka, zrujnowały Polskę więcej niż jakikolwiek inny naród. Mimo to p. F. spostrzega wszędzie, jak dźwiga się przemysł, rolnictwo i kolejnictwo. Już obecnie wnioskować można, że Polska będzie jednym z najbogatszych państw w Europie i stanie się ona nie tylko śpichlerzem wschodniej i zachodniej Europy, ale i ważnym państwem przemysłowym.

Polak cierpi z powodu pojęć zachodnio-europejskich o nim, które nie są niczem innem jak karykaturą. Uważają go za rabusia zawsze gotowego do walki. To wrażenie, które musi być naprzód usunięte, zanim stworzy się potrzebne zaufanie, częściowo ma początek stąd, że nasze informacje przychodziły przeważnie ze źródeł niemieckich, których polityką było przedstawić Polskę i Polaków jako niegodnych niezawisłości przyznanej im przez ententę.

W dalszym ciągu swego artykułu p. Forsdike omawia różne trudności, na jakie napotyka w swym rozwoju młode państwo. Jedną z nich jest sprawa Gdańska, rozwiązanie której uważa p. F. za rzecz trudną. „Odbierając Gdańsk Niemcom można było przypuszczać, że alianci oddadzą go Polsce, lecz dzięki dziwnemu rozumowaniu, które wprowadziło Polaków w zakłopotanie, utworzono tam wolne miasto, czyli pozostawiono je pod rządami niemieckimi”. Lecz p. Forsdike uważa, że Gdańsk jest tak ściśle gospodarczo i ekonomicznie związany z Polską, że nic nie powstrzyma ścisłego połączenia tego miasta z Polską.

Omówiwszy znaczenie Górnego Śląska dla Polski, p. F. przechodzi do sprawy wileńskiej. Autor artykułu zwiedził Wilno i przekonał się, że jest to miasto czysto polskie, czego dowodzi sam charakter miasta, jak i statystyka. A mimo to Wilno przyznała Rada Ligi Narodów Litwie!

Pan Forsdike był również u generała Żeligowskiego, którego za granicą nazywają bandytą wileńskim, który „gnębi ludność wileńską”. Jakież było jego zdumienie gdy spotkał człowieka prostego, szczerego i gorącego patriotę! Pan F. uważa Wilno jako miasto o wielkiej przyszłości handlowej ze względu na bliską granicę polsko-rosyjską. Oddanie tego miasta Litwie znaczyłoby oddać je Niemcom, co dla Europy przedstawiałoby wielkie niebezpieczeństwo.

Pan Forsdike przechodzi do zagadnienia żydowskiego w Polsce. Żyd w Polsce chce specjalnych przywilejów, a w dodatku jest on przeważnie paskarzem. Jasnym jest więc dla p. F. bojkot żydów w Polsce, który przez prasę europejską przedstawiany jest jako „prześladowanie”. Polacy, chcąc wykazać swą tolerancyjność (wyrozumiałość) znoszą takie postępowanie żydów, na jakie w naszym kraju nigdy nie pozwolilibyśmy.

Posel polski u prezydenta republiki czeskosłowackiej.

Praga, 19. listopada. Polski minister pełnomocny Piltz był wczoraj przyjęty przez prezydenta republiki czesko-słowackiej Massaryka. Pan Piltz wręczył prezydentowi swoje listy uwierzytelniające i powiedział między innymi, że uważa sobie za honor, iż z woli naczelnika państwa polskiego jest mianowany pierwszym posłem republiki polskiej przy rządzie czesko-słowackim.

Prezydent Massaryk odpowiedział serdecznymi życzeniami dla narodu polskiego i wyraził radość, że p. minister Piltz przybył do Pragi, ponieważ jego obecność ułatwi rządowi czesko-słowackiemu przeprowadzenie jak najdalej idącego porozumienia, które leży w interesie utrzymania pokoju w Europie.

Układ handlowy pomiędzy Polską a Francją.

Warszawa, 21. listopada. Tutejsze pisma donoszą, że układy pomiędzy rządami polskim a francuskim co do zawarcia traktatu handlowego są na ukończeniu. W ostatnim czasie zachodziły jeszcze tylko pewne różnice zdań co do obszaru naftowego we wschodniej Małopolsce. Skoro traktat handlowy zostanie zawarty, wchodzi w życie równocześnie układ wojskowo-polityczny między Polską a Francją.

Straszne nieszczęście w kinematografie.

Harburg, 20. listopada. W jednym z tutejszych kinematografów wydarzyło się podczas przedstawienia dla dzieci wielkie nieszczęście wskutek wybuchu eksplozyi i pożaru. Na przedstawieniu było kilkaset dzieci, z których jedenastoro poniosło śmierć, a 9 odniosło ciężkie rany. Jedno z tych ostatnich umarło w szpitalu.

„Zwiedzając Kraków i Warszawę skorzystałem ze sposobności, aby zobaczyć dzielnice żydowskie. Brud i obrzydliwość — oto jedyny opis. Szczególnie w Krakowie ma się wrażenie, jak gdyby czarny potworny rak wgrzyzał się w zdrowe ciało i jeśli rychło nie zostanie usunięty, nielugo już więcej będzie zatrutych niż zdrowych tkanek.

Moje spostrzeżenia przekonały mnie, że żydzi stają się istotnym niebezpieczeństwem dla Polski i że trzeba działać sprawiedliwie, lecz stanowczo. Kwitujące państwo tworzy naród szczęśliwy i zadowolony, rządzony przez własne prawa i posłuszny im dla ogólnego dobra. Żyd w Polsce jest żywym tego wszystkiego przeciwieństwem.

Nie potrzebujemy dodawać, jak ważnem dla Polski są podobne oświadczenia w ustach cudzoziemca i Anglika.

Pan Forsdike widzi również w upadku marki polskiej rękę żydów i Niemców. Omawiając stosunki gospodarcze p. F. zwraca uwagę na konieczność rozwoju handlu polsko-angielskiego. Z powodu upadku polskiej waluty handel ten jest utrudniony. Kupcy polscy mogliby nabywać tylko na kredyt, którego kupcy angielscy dostarczyć nie mogą. I dlatego p. F. uważa, że kredyt rządu angielskiego oddałby wielkie usługi. Pan Forsdike podaje następujący projekt. Fabrykant maszyn w Anglii sprzedaje swą maszynę za cenę, która pokryje sumę na ryzyko, jakie ponosi. Suma ta zagwarantowana będzie przez banki polskie nie na pieniądzech, lecz na cukrze, zbożu i mące, a spłacona będzie po dwunastu miesiącach.

Pan F. biorąc pod uwagę charakter narodu polskiego nie sadi, aby ryzyko ze strony Anglii było znaczne. Uważa on jednak, że muszą być brane przy udzielaniu kredytu dwie sprawy. Chodzi tu przede wszystkim o ustalenie się charakteru rządu polskiego. Pan F. przypuszcza, że przyszłe wybory dadzą silną większość stronnictwom narodowym, które utworzą silny i odpowiedzialny rząd. Drugim niebezpieczeństwem jest stosunek Polski do jej sąsiadów. Pan F. nie wierzy w zaćpność Polski, obawia się on natomiast, że bolszewicy będą wszelkimi możliwymi sposobami przeciwdziałać rozwojowi konstytucyjnego państwa i Polska będzie musiała mieć się stale na baczności.

„Zachodnia Europa — pisze p. Forsdike — łatwo zapomina, co ma do zawdzięczenia Polsce, gdyż powstrzymując najazd bolszewików w r. 1920, Polska ocaliła Europę, a obecnie iu z nas nie wie nawet, że Polska podczas dwunastu miesięcy walczyła bez żadnej pomocy w obronie swego bytu. Osobiście w najeździe bolszewików widzę rękę Niemiec.”

Miejmy nadzieję, że interesujące artykuły pana Forsdike'a przyczynią się do lepszego pojmowania spraw państwa polskiego wśród społeczeństwa angielskiego.

POLITYKA.

POLSKA

Wpływ daniny na ceny w Polsce.

Warszawa, 20. listopada. „Kurier Warszawski” zamieszcza wywiad z ministrem skarbu Drem. Michalskim na temat naszego położenia ekonomicznego.

Na pytanie co do znaczenia daniny, minister odpowiedział, że daninę zapłaca przeważnie rolnicy, co pociągnie za sobą bardzo daleko idące następstwa, gdyż włościanie, aby uzyskać gotówkę na daninę, będą zmuszeni sprzedawać zboże, nabiał i trzodę, a właściciele ziemscy nawet grunta.

Wywoła to znaczne zaofiarowanie, które pociągnie za sobą niżkę cen. Danina będzie więc niejako młotem, pod uderzeniami którego runą bezpowrotnie wysokie ceny.

Na pytanie, kiedy można się spodziewać uchwały Sejmu co do daniny, minister odparł, że spodziewa się, że uchwała zostanie powzięta jaknajszybciej. Na pytanie od czego będzie zależeć nowa równowaga budżetu (dochodów i wydatków), dr. Michalski oświadczył, że osiągnięcie równowagi budżetowej, które uważa za swe pierwsze zadanie, będzie miało dla nas najwyższe znaczenie, albowiem dopiero po jej uzyskaniu będzie można pomyśleć o zaprowadzeniu normalnej gospodarki państwowej, założyć bank biletowy i wprowadzić w obieg pełnowartościowy pieniądź.

Zapytany, jak się przedstawia sprawa przewartościowania marek na złote polskie, odpowiedział, że nastąpi to dopiero po uzyskaniu równowagi budżetowej, która musi się oprzeć na stabilizacji (ustaleniu) waluty.

Vanderlip popiera dr. Michalskiego.

Warszawa, 20. listopada. Znany finansista amerykański Vanderlip, który w drodze z Warszawy bawi w Berlinie, oświadczył, mówiąc o położeniu finansowem Polski, że osobiście w zupełności podziela stanowisko ministra finansów dr. Michalskiego i uważa go za jednego z najwybitniejszych ministrów w Europie.

Generał Niessel o Polsce.

Lwów, 19. listopada. „Gazeta Wieczorna” zamieszcza wywiad z generałem Niessel, który oświadczył między innymi: Wyrazić muszę najwyższe zadowolenie z przebiegu ćwiczeń wojennych, które się odbyły pod kierunkiem pułkownika Thuliego. Armia polska zdaje trwale i wytrwale ku lepszemu — i to nawet mimo trudności okresu demobilizacyjnego.

Wynik całorocznej pracy pokojowej jest nadzwyczajny. Korpus oficerski pogłębia z dnia na dzień swoją wiedzę fachową tak, że armia polska jest na najlepszej drodze

do stania się jedną z najlepiej zorganizowanych armii. Generał wyraził zadowolenie z faktu, że oficerowie francuscy nie tylko pomagają przy wyszkoleniu armii polskiej, ale są niejako łącznikiem między kulturą francuską a polską.

Dalej generał oświadczył, w sprawie polityki zagranicznej, że Polska uczyniła nadzwyczajnie rozumny krok, wchodząc na drogę polityki sojuszków i układów z sąsiadami, i należy życzyć Polsce, aby jaknajprędzej doszła do zupełnego porozumienia w sprawie swoich terytoriów spornych. Na sprawę rozbrojenia zapytuje się generał dość ujemnie. Polska — oświadczył generał — przy swoich pokojowych dążeniach powinna pamiętać, że jest państwem młodem i że dobrze zorganizowana i karna armia jest jednym z warunków jej potęgi.

Nasze zabytki wracają.

Warszawa, 20. listopada. „Kurier Poranny” donosi: Po długich staraniach przedstawicielstwa polskiego w Moskwie nasze zabytki, wywiezione z Zamku i Łazienek, wracają. W drodze jest i zbliża się do granicy pierwszy ich transport w ilości 41 wagonów. Jutro zbiera się komisja międzyministerialna, która zajmie się sprawą rozmieszczenia zwróconych zabytków.

Nowe tereny handlowe dla Polski.

W Warszawie bawi obecnie Teodor Dowkont, b. komander marynarki polskiej, obecnie przedstawiciel konsorecyum tureckiego (złożonego z samych Turków) okrętwo-handlowego. Chodzi w tej chwili o zainteresowanie kapitału polskiego w przedsiębiorstwie morsko-handlowem polsko-tureckim. Tureckim finansistom zależy na współpracy z Polakami, jako organizatorami, mniej zaś im chodzi o kapitał polski.

Dziennikarze gdańscy w Krakowie.

Kraków, 20. listopada. W sobotę rano przybyła do Krakowa gromadka dziennikarzy gdańskich dla zwiedzenia pamiątek historycznych stolicy Jagiellonów. Na dworcu powitali gości gdańskich przedstawiciele prasy krakowskiej, a w Sukiennicach w Muzeum Narodowem pod „Kościuszką pod Racławicami” wiceprezydent Sare imieniem miasta Krakowa. Gości oprowadzał następnie po Muzeum i po kościele F. Maryi radca Lepszy, a po bibliotece Jagiellońskiej prof. Szykowski. Dziennikarze wpisali się do księgi pamiątkowej, mieszczącej prawdziwe podpisy królów polskich od Henryka Walezego do Stanisława Poniatowskiego. Po śniadaniu, wydanem przez Syndykat dziennikarzy i miasto Kraków w Kole literackim, udali się goście do Wieliczki, gdzie zwiedzili wspaniałe kopalnie soli. Sala balowa, kaplica św. Antoniego i kaplica św. Kingi wywołały na gościach olbrzymie wrażenie.

ZAGRANICA

Konferencja europejska dla ratowania Austrii.

Wiedeń. „N. Fr. Presse” donosi z Londynu: Konferencja zwołana na 6. grudnia celem zastanowienia się nad poprawą waluty w Austrii, została odroczone, co jednak nie oznacza zaniechania odbycia tej konferencji. Odroczenie zostało postanowione dlatego, ponieważ jeszcze nie wiadomo, czy konferencja w Waszyngtonie nie podejmie sama kroków w tej sprawie.

Wiedeń. „N. W. Tagbl.” donosi z Londynu: Wpływowo koła angielskie rozważają plan, by Anglia po konferencji w Waszyngtonie zwołała konferencję wszech-europejską, której zadaniem byłoby zapobiedz ruinie Austrii. Wszystki państwa europejskie, włączając w to Niemcy i Rosję, będą zaproszone na podstawie równości. (Niemcy i Rosja chyba nic nie pomogą, gdyż same w błocie siedzą. — Red.).

Zamach na poselstwo amerykańskie.

Wiedeń, 18. listopada. (L.) Paryż. Policja w Kopenhadze wykryła zamach przygotowywany na tamtejsze poselstwo amerykańskie. Zamach miał być wykonany na znak protestu przeciwko skazaniu na śmierć dwóch komunistów amerykańskich: Sociego i Franzettiego. Z przejętych papierów wynika, że podobno zamachy były planowane na poselstwo amerykańskie we wszystkich prawie stolicach Europy w celu zmuszenia w ten sposób rządu amerykańskiego do rewizji procesu.

Ameryka żąda zapłaty długów.

Nowy Jork, 19. listopada. Na uroczystości w „Credit Men's Association” wygłosił senator Calder mowę, w której podkreślił konieczność zamianowania przez prezydenta Hardinga komisji mającej się zająć sprawą europejskich długów u Ameryki w wysokości 11 miliardów dolarów. Nie może bowiem być mowy o tem, aby jakkolwiekbydź sumę z tego długu skreślono. Mówca oświadczył: Silne narody Europy muszą nam dług oddać albo procenta płacić.

Z konferencji waszyngtońskiej.

Waszyngton, 20. listopada. Sekretarz stanu marynarki oświadczył, że budowa okrętów wojennych będzie prowadzona aż do chwili zawarcia układu w sprawie rozbrojenia morskiego.

Waszyngton, 20. listopada. Na posiedzeniu konferencji w dniu 21. b. m. Briand przedstawi bardzo szczegółowo specjalne położenie, w jakim znajduje się Francja i złoży oświadczenie o przychylnem

usposobieniu Francji dla programu Hughesa. Premier wykaże, że Francja nie podjęła wykonania programu zbrojeń morskich z roku 1912, którego wykonywanie musiała przerwać z powodu wybuchu wojny i że obecny stan floty francuskiej nie odpowiada położeniu geograficznemu, długości wybrzeży, ani też ilości i położeniu kolonii francuskich. Następnie przedstawi Briand obecne położenie Europy. Rosja posiada 1½ miliona ludzi pod bronią. Co stałoby się, gdyby Rosja zaczęła Polskę a następnie wkroczyła na terytorium Niemiec. Briand oświadczył, że w związku z powyższymi faktami Francja jest zmuszona zachować obecną swoją armię, dopóki nie będzie zapewniony zupełny porządek w Europie, gdzie od czasu zawieszenia broni, niejednokrotnie już omal, że nie przyszło do poważnych zatargów.

Anglia wstrzymała budowę okrętów wojennych.

Londyn, 20. listopada. Admiralicja angielska wstrzymała budowę wielkich okrętów wojennych. Zarządzenie to wywołało popłoch w przemyśle dokowym Anglii, który jest zagrożony bezrobociem. Największe firmy czynią starania o odwołanie tego zarządzenia.

KORESPONDENCJE.

Lipiny w Bytomskim. (Apel do naszych Rodaków). W Lipinach istnieje od przeszło 16 miesięcy Towarzystwo wycieczkowe „Jaskółka”, które się zajmuje urządzaniem wycieczek, graniem na mandolinach i gitarach. Wycieczki towarzystwa odbywają się zwykle w towarzystwie naszej dorosłej młodzieży. Jednakowoż ludność polska w Lipinach niema nic zbyt cennego dla naszego towarzystwa. Smutnie to bardzo, że nie znajdzie się żadna starsza osoba, któraby mogła choć małowiele dla niego uczynić. Młodzież nasza to przyszłość w Polsce! Powinna się gromadzić w jednym gronie, wzajemnie się pouczać i oświecać. Tymczasem u nas pod tym względem jest jeszcze zbyt smutno. Dziwuję się bardzo, iż taka jest u nas obojętność. Rodacy! Gdzie są wasi dorośli synowie i wasze dorosłe córki? Czy jeszcze w niemieckich Geselligkeits i Teaterversammlungen?

Jest to w interesie naszym własnym i nas wszystkich, żebyśmy właśnie w obecnej chwili przełomowej nie zaniedbywali obowiązków i choć małowiele czynili. Popierajmy każdą rzecz polską, mającą służyć ogółowi. To też nie odmawiajcie nikogo od Jaskółki lipińskiej, bo to nie przystoi na Polaka. Przeważnie większa część członków lipińskiej „Jaskółki” spełnia swoje zadanie zaszczytnie a nawet życie swoje śmiera przyplacając.

Więc apeluję do wszystkich Rodaków z Lipin, popierajcie „Jaskółkę” a nie związujcie jej skrzydeł gotowych do lotu. Wstępujcie licznie do naszego towarzystwa. Schadzki i lekcje Towarzystwa wycieczkowego odbywają się każdy wtorek i każdą sobotę wieczorem o godz. 7 w lokalu p. Pateroka przy ul. Józefa 3. M. A.

Zabrze. (Napad na księdza-Polaka.) W niedzielę, dnia 13. listopada urządziło Towarzystwo Młodzieży z Doroty przedstawienie amatorskie na sali kasyna Donnersmarka. Chociaż władza koalicyjna dała pozwolenie na to przedstawienie, wkroczył jakiś nieznanym a pijany gość z niemieckiej policji plebiscytowej i z bronią w reku w beczelny sposób prowokował uczestników. Na wielokrotny protest ks. Szweinocha usunął się ów urzędnik policji plebiscytowej z lokalu i uroczystość odbyła się w najlepszym porządku.

Po skończonym przedstawieniu nasi ludzie odprawdzili ks. Szweinocha dla bezpieczeństwa na ulicy w razie jakiegoś wypadku. Przeciężby nie powinno być tej obawy, bo do takiej obrony na ulicach jest policja plebiscytowa, a jednakże tej obrony nie udało w Zabrzu, bo zamiast swoją służbę wykonać, to się niektórzy upijają w knajpach.

Gdy ks. Szweinoch z amtowym Bronzlem i kupcem Jańczakiem przechodził ulicami o godz. ½11 do domu, napadł jeden pijany urzędnik policji plebiscytowej ks. Szweinocha i powiada: „Sie sind verhaftet, Sie haben gegen die Polizei gesprochen”, chociaż o tem wcale mowy nie było. Ten pijany urzędnik policji plebiscytowej zaczął ks. Szweinocha szarpać na ulicy. Ks. Szweinoch oraz pp. Bronzel i Jańczak energicznie przeciwko temu protestowali, żądając stanowczo nazwiska tego urzędnika. Pan Bronzel przedstawił się zaraz jako amtowy, p. Jańczak jako ławnik gminy. Wtenczas, gdy widział ten pijany urzędnik, że ma z ludźmi od władzy gminnej do czynienia, zaczął zaczepionych przeproszać. Dalej stało o koło pięciu stostruplów, i przypuszczać śmiało można, że ci właśnie tego urzędnika policyjnego podburzyli, aby ks. Szweinocha na ulicy zaczepił.

Taki to porządek prowadzi niemiecka policja plebiscytowa w Zabrzu. Zawsze Niemcy, gdzie tylko widzimy i słyszymy, napadają naszych księży polskich. Przed miesiącem także ks. Szymale bez powodu aresztowano, dopiero władza koalicyjna rozkazała uwolnienie ks. Szymały. Żądamy publicznie od Komisji Koalicyjnej natychmiastowego usunięcia owego pijanego urzędnika policji plebiscytowej oraz tych wszystkich, którzy w służbie się upijają. Zabórski.

Wieszowa w Tarnogórskim. (Za polską naukę chcą specjalnego wynagrodzenia.) W piątek na posiedzeniu tutejszego zarządu szkolnego był pomiędzy innymi na porządku dziennym wniosek tutejszych nauczycieli, aby za udzielanie polskiej nauki w szkole płacono im osobne wynagrodzenie. Nasi polscy członkowie zarządu szkolnego, którzy mają tu większość, odrzucili jednak to niesłuszne żądanie, dowodząc, że nauka polska należy na równi z niemiecką do ogólnego planu nauki w szkole a nauczyciele są obecnie jako urzędnicy państwowi hojnie wynagradzani. Żądano też przez naszych członków zarządu szkolnego, aby nauczyciele trochę lepiej się zajęli nauką polską w szkole i nie traktowano jej jako piąte koło u wozu. Sława im za to i społeczeństwo nasze powinno zwartą masą stać za nimi i popierać nasze słuszne żądania. Chciałbym przy tej sposobności też zaapelować do naszych ojców i matek, aby baczące oko zwrócili na naukę swych dzieci w szkole i pilnie baczyli na to, czy też takowa jest należycie udzielana. Mamy niestety bardzo wiele obojętnych pod tym względem, którzy nie mogą tego zrozumieć, jak ważnym zadaniem jest wychowanie naszej młodzieży. Teraz w porze zimowej jest i w domu na to sposobność i zamiast swe dzieci puszczać na zimę i błoto, gdzie narażają swe zdrowie, powinno im się dać elementarz i historię dziejów ojczystych do ręki, których to książek nie powinno brakować w żadnej rodzinie.

Wieszowski.

Stary Bieruń w Pszczyńskim. (Korespondencja.) Dnia 16. b. m. jechałem przez Stary Bieruń. Zadziwiło mnie, że dzieci w szkolnym wieku biegają po ulicach miasta. Wobec tego zagadnąłem gromadę dzieci i zapytałem je, co to ma znaczyć, mianowicie, dlaczego nie są w szkole. Dzieci mi na to: Nie, bo nasi nauczyciele to Niemcy, a dziś niemieckie święto „Bustag“, więc nie mamy nauki.

Bieruniacy! do was się odzywam. To wy cierpicie coś podobnego? Bieruń jest miasteczkiem nawskroś polskim, a nauczyciele Niemcy, a do tego lacy, co jawnie okazują swoją niechęć do wszystkiego co polskie? Wy oczy zamykacie na to? Dbajcie lepiej o wasze dzieci. Postarajcie się przede wszystkim o polskich nauczycieli. W naszej wiosce mamy polskiego nauczyciela, bo innego nasi ludzie by nie chcieli, gdyż już dosyć tego z germanizacją naszych dzieci. Jak wam chodzi o mowę niemiecką, to niech jeden polski nauczyciel udziela lekcji niemieckiego języka tym, którzy sobie tego wyraźnie życzą. Wszyscy inni nauczyciele niech zaś uczą po polsku. Pamiętajcie, że młodzież to przyszłość nasza i narodu. Polska odrodzi się tylko wtedy, gdy nasze dzieci będą wychowane po polsku. To też starajmy się o polskich nauczycieli, co są sercem i duszą za Polską. Zaś precz z tymi, co nam teraz schlebią, a dawniej byli naszymi najzgorzalszymi wrogami.

Przejeżdżający.

Bojszowy Dolne w Pszczyńskim. (Dobrodziejstwa niemieckich kas.) Wypada mi napisać kilka słów o dobrodziejstwach, jakie zażywamy z tak zwanego zabezpieczenia na słabość i starość. Nam teraz odciągają pracodawcy miesięcznie po 30,60 mk. na znaczki ubezpieczeniowe. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdybyśmy też z tej kasy mieli jakie korzyści. Wiemy przecież z doświadczenia, że ta kasa zna robotnika tylko wtedy, gdy chodzi o jego składki. Gdy zaś jednak chodzi o wsparcie dla robotnika, to o kasie ani dudu.

Na dowód mojego twierdzenia przytaczam następujący wypadek. U nas jest starowina, liczący 68 lat życia, na jedną nogę kulawy. Nie mogąc już zarabiać na utrzymanie, wysłał wniosek do owej kasy o przyznanie mu renty. Na to staruszek otrzymał odpowiedź z urzędu ubezpieczeniowego w Pszczynie, że niema prawa do renty, gdyż nie wypełnił wszystkich warunków, jakie każdy ubezpieczony wypełnić powinien. Rzecz jasna, że starowina nie mógł się zgodzić na wykręty niemieckiego urzędu ubezpieczeniowego i wniósł zażalenie do wyższej instancji.

Taka to już jest wdzięczność niemiecka. Ów człowiek szereg lat płacił składki do zabezpieczenia, utracił zdrowie przy pracy, a teraz utrzymuje za to od Niemców takie podziękowanie. Nas młodszych także inny los nie czeka ze strony ubezpieczeń niemieckich. Dobrze tylko, że to panowanie niemieckie się kończy. Do polskich urzędów ubezpieczeniowych mamy większe zaufanie i jesteśmy przekonani, że polskie władze z gruntu rzeczy będą traktowały słabych, kaleki i innych niezdolnych do pracy lepiej, jak to czynią Niemcy.

Zarzeczce w Pszczyńskim. Ileż to wypadków w życiu naszym, gdzie jednostki pozwalają sobie na szarpanie cudzej sławy, na poniżanie cudzego imienia. Chcę tutaj coś nadmienić o nauce szkolnej. Posadzono mnie, że uczę tylko teatrów. Lecz się nie pytało kiedy? Przecież w te godziny, gdy dzieci uczę czytania, pisania religii, śpiewu nie mogę uczyć teatru. Jeżeli uczyłam, to tylko w niedzielę; podczas wakacji przychodziłam wieczorem, ażeby urządzić próby z dziećmi. Ja przecież żadnego dziecka nie gwałciłam, żeby się uczyło polskiego teatru, uczyłam tylko te, które się na to zgodziły. Dzieci odegrały sztukę „Polska już wolna.“ Różnym Polakom niemieczonym było to sola w oku. Dalej. Swawola dzieci

doszła tak daleko, że jeżeli się uczniowie podczas nauki pobija, niewolno dziecku rozkazać wystąpić z ławki i stanąć za karę; gdyż natychmiast dziecko pędzi do domu i przychodzi nierozważna matka i hałasuje tak, że cała nauka zostaje przerwana. Właśnie uczyniła to jedna z tutejszych obywaterek. Radzę jej żeby dała lepszy przykład dzieciom w domu. Oto kultura germańska, która się przejął lud nasz, a która teraz mści się na nas samych Polakach. Koniecznie trzeba mieć więcej wyrozumienia dla ciężkiego stanowiska nauczycieli i nauczycielek i nie utrudniać im go.

J. M.

Zalesie w Strzeleckiem. Szanowny Panie Redaktorze! Troska o naszą przyszłość zmusza mnie do napisania słów poniższych. Położenie nasze jest opłakane. Znikąd nie mamy ni opieki ni pomocy. Nie wiemy, do kogo się udać, aby przedłożyć nasze żale i skargi. Więc zwracamy się do Ciebie.

Wszystkie nasze nadzieje nie ziściły się. Aczkolwiek powiat nasz przy głosowaniu oświadczył się w przewadze za Polską, to jednak Polska ani jednej gminy z niego nie otrzymała. Wyrok genewski, który wydano na nas, jest srogi. Skazuje nas bowiem na zagładę pod jarzmem niemieckim. Taki los spotkał nas ubogich Ślązaków, teraz jest z nami gorzej niż dawniej.

Dlatego, żeśmy głosowali za Polską, wszyscy na nas palcem pokazują, nawet, gdy idziemy do kościoła. A gdzieindziej to już żaden z nas pokazać się nie śmie, gdyż wrogowie nasi każdego gonią i wołają za nim: „Bijcie, bo im się Polski zachciało.“ Teraz jeszcze pół biedy. Lecz gdy nadejdą wojska niemieckie, wtenczas to już nikt nie wytrzyma. Jakie będzie nasze życie, co się stanie z naszymi gospodarstwami?

Teraz jeszcze kilka słów o tych, co nie czytają „Katolika“ i wogóle innych gazet polskich. Moim zdaniem ludzie ci gazet polskich czytać nie będą, bo się każdy boi, co się dalej dzieć będzie. My, którzy jeszcze czytamy „Katolika“, musimy się ukrywać, gdyż urzędy pocztowe zdradzają naszym wrogom nazwiska czytelników gazet polskich. Nie jesteśmy pewni życia; na każdym kroku nas terroryzują i prześladują, a nadto grożą nam zastrzeżeniem.

Myśmy zawsze i wszędzie występowali w obronie naszej mowy ojczystej i narodowości, z całych sił dążyliśmy do połączenia się z Macierzą - Polską. Nasze nadzieje zawiodły. Cierpieć wypada nam bardzo wiele. Wróg nie śpi, lecz czuwa. Obrony nie mamy żadnej. U nas we wsi codzień bitwy i strzelaniny. Kary na orgeszowców dziś niema. My, ludzie biedni, upokorzeni, niczego przeciwko nim przedsiębrać nie możemy. Zwierzchność nie może sobie z nimi dać rady. Kto wie, jak z nami jeszcze będzie. Być może, że dojdzie nawet do tego, że nam nawet nie pozwolą czytywać naszego ukochanego „Katolika“.

Czytelnik.

Jubileusz kościółka św Ducha w Bytomiu.

W roku bieżącym minęło 200 lat, jak zbudowano obecny kościółek św. Ducha przy ulicy Krakowskiej. Z tej okazji odbyła się w tymże kościółku uroczystość jubileuszowa, odprawiona w ubiegłą niedzielę, dnia 20. bm. Rano o godz. 8. odbyło się polskie nabożeństwo z kazaniem, o godz. 10. niemieckie nabożeństwo także z kazaniem, a po południu o godz. 4 3/4 uroczyste nieszpory. Uroczystość odbyła się bardzo okazale i niewątpliwie każdemu uczestnikowi pozostanie w dobrej pamięci.

Pomijamy szczegóły niedzielnej uroczystości a za to podajemy kilka wiadomości odnoszących się do przeszłości kościółka.

Początki kościółka sięgają wieku trzynastego. Było to po napadzie Tatarów na Śląsk, który także Śląskowi Górnemu dał się we znaki. Niemniej w okolicy Bytomia były ślady najazdu tatarskiego; spalone wsi i zniszczone okolice wskazywały drogę, którą hordy tatarskie przechodziły. Tak np. po wsiach Chorzowie i Dębiu pozostały już tylko nazwy i kilka chat opuszczonych przez mieszkańców, którzy uciekli z strachu przed najeźdźcami. Naprawę dzieła zniszczenia rozpoczął Władysław, książę opolski i raciborski. Dokumentem z dnia 24. maja 1257 r. darował miejscowości Chorzów i Dąb proboszczowi Piotrowi ze zakonu Bożogrobców z Miechowa, którzy niezwłocznie przystąpili do odbudowy zniszczonych wsi, sprowadzili do nich osadników a równocześnie rozpoczęli trzebieenie lasów i uprawę roli.

Miechów, miasto w dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej, leży około 7 mil na północ od Krakowa. Było to miasto w dawnych czasach majątnością możnego rodu polskiego Gryfów. Jaksa herbu Gryf, wracając z wyprawy krzyżowej z Palestyny, sprowadził w roku 1162 z Jerozolimy do Miechowa zakonników, „stróżów Grobu świętego“, zwanych w Polsce zwykle „Bożogrobcami“ albo od miejsca ich pierwotnego osiedlenia się „Miechowitami.“

Zakonnicy ci zajmowali się szpitalnictwem; nosili czarny ubiór zakonny, podobny do ubioru naszych proboszczów, a na nim na lewej stronie piersi podwójny czerwony krzyż, i dlatego zwano ich też gdzieniegdzie „Krzyżowcami“; Niemcy zwali ich także „panami krzyżowymi“ (Kreuzherren). Poszczególne szpitale tego zakonu razem z majątkami zwano „probostwami“, a przeznaczonych szpitali „proboszczami“.

Z głównego zakładu w Miechowie zarządzane były także niektóre szpitale na Górnym Śląsku, jak np. szpital św. Ducha w Bytomiu. Szpital bytomski powstał w roku 1299, dzięki staraniom Kazimierza, księcia bytomskiego i opolskiego, który „Bożogrobców“ otaczał wielką czcią i opieką. Jak podaje dokument, wystawiony przez księcia dnia 1. kwietnia 1299 r., zbudowano przed bramą miasta Bytomia szpital i kościółek drewniany pod wezwaniem św. Ducha, powierzając pieczę nad tą fundacją Bożogrobcom, którzy — jak nam już wiadomo — byli właścicielami wsi Chorzowa i Dębu. Wsi te były oddane majątkami szpitala bytomskiego. Jeden z Bożogrobców był zawsze proboszczem czyli zawiadowcą szpitala a równocześnie także proboszczem w Chorzowie. Proboszcz mieszkał w szpitalu. Ponieważ Chorzów stale wzrastał, wyłoniła się potrzeba obecności duszpasterza. Wobec tego od roku 1695 był Chorzów siedzibą bytomskiego proboszcza szpitalnego.

Zbudowany w roku 1299 drewniany kościółek szpitalny pod wezwaniem św. Ducha przetrwał długie wieki. Obecny budynek pochodzi z roku 1721; stanął za staraniem ówczesnego proboszcza, ks. Stępkowskiego. Dwieście lat stoi murowana świątynia przy ulicy Krakowskiej. Na zewnątrz nie doznała zmian żadnych. Jedynie wnętrze zostało kilkakrotnie odnowione, ostatnio w bieżącym roku. Wnętrze opiekuszono nowymi malowidłami, wszystkie ołtarze zostały pozłacane. Droga Krzyżowa odnowiona, organy naprawione. W dzień uroczystości jubileuszowej stanęła świątynia św. Ducha w pełnym majestacie, godnym swemu wiekowi i przeznaczeniu.

Fr. G.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— **Podwyżki dla górników.** Komisja Międzysojusznicza zgodziła się ostatecznie na podwyższenie cen na węgiel. Wobec tego odbyły się w ubiegłą sobotę w Katowicach narady w sprawie zarobków w górnośląskim wielkim przemyśle. Po dłuższych naradach, prowadzonych pomiędzy przedstawicielami pracodawców i pracobiorców, pracodawcy zgodzili się:

Na podwyższenie zarobku w kopalniach węgla przeciętnie o 27 marek na szychę. Nadto otrzymają górnicy dokładkę na utrzymanie domu we wysokości 1.50 mk. i dokładkę na dzieci po 1.50 mk. na każde dziecko. Dodatek 20-procentowy, udzielony dotąd do dotychczasowego zarobku, pozostanie nadal. Podwyższenie zarobku zobowiązuje na czas od 1. listopada do 31. grudnia r. b.

Podwyżka dla robotników zatrudnionych w hutach żelaznych, kopalniach rudy, przemyśle chemicznym wynosi po 23 mk. przeciętnie i 1.50 mk. na dzieci, oraz 1.50 mk. zapomogi gospodarczej.

— **Szkody powstaniowe.** Przypominamy, że zgłoszenia szkód powstałych podczas powstań (w czasie po 10. lutym 1920 r.) należy skutecznie najpóźniej do 1. grudnia r. b. Późniejsze wnioski nie zostaną uwzględnione. Wnioski przyjmują komisje stwierdzające szkody (Ermittelungskommission), które się znajdują w każdym mieście powiatowym. Biura tych komisji są zwykle w landraturze (dla gmin wiejskich), w magistracie (dla miast). Zaleca się osobiste podanie wniosku. Zaznaczyć wypada, że wnioski już dawniej podane są nieważne i należy je zatem raz jeszcze powtórzyć.

— **W niedzielę przedświąteczne, t. j. dnia 11. i 18. grudnia r. b. mogą być sklepy otwarte od godziny 11 przed południem do godziny 6 po poł.**

— **Ciągnięcie milionówki.** W sobotę o godzinie 1-ej po południu w lokalu przy ul. Długiej 42 odbyło się ciągnięcie 55-te milionówki. Z koła wyszedł numer 4 754 086.

Z Bytomskiego.

Bytom. (Aresztowanie drugiego mordercy majora Montalegre.) Pewne biuro telegraficzne donosi: Kontroler powiatowy otrzymał wiadomość, że w Bytomiu aresztowano drugiego mordercę majora Montalegre. Aresztowany nazywa się Strzedula; odwieziono go samochodem z Bytomia do Koźla, a stąd koleją do Opola.

— **(Bunt w więzieniu mysłowickim.)** Na ławie oskarżonych zasiedli hutnik Sl. i górnik L. z Nikiszowca. Oskarżenie zarzucało im wywołanie buntu w więzieniu. Dnia 25. kwietnia 1920 r. zbuntowali się, rzucili się na dwóch dozorców więziennych, których rozbili a następnie sponiewierali jeszcze dwóch innych dozorców. Takim sposobem dostali się w posiadanie kluczy więzienia, którymi otworzyli bramę i uciekli a z nimi jeszcze 8 innych więźniów. Sąd skazał Sl. na 1 1/4 roku więzienia, L. na 3 lata domu karnego.

Brzeziny w Bytomskim. (Budowa probostwa.) Na wiosnę ma być rozpoczęta budowa probostwa i domu dla Sióstr Boromeuszek. Ostatnie musiały opuścić Brzeziny, ponieważ z powodu wielkiego braku mieszkań nie mogły znaleźć odpowiedniego pomieszczenia.

Z Katowickiego

Katowice. Oberschlesische Volkspartei, która zjednoczyła nie zniemczonych Górnoślązaków w akcji plebiscytowej po stronie polskiej, rozwinęła się. Członkowie tej partii utworzyli nową partię pod nazwą: *Śląska partya ludowa*, a to ze względu na połączenie się Śląska Cieszyńskiego i Górnego w jedno województwo.

— (Ofiara zawodu). W lecznicy knapszafowej umieszczono górnika Wojtasa, którego zasypały obrywające się węgle. Po przeszło półgodzinnej pracy ratunkowej zdołano wydobyć nieszczęśliwego z pod kupy kamieni. Lekarze stwierdzili ciężkie obrażenia na całym ciele. Stan okaleczonego jest beznadziejny.

— Obławy na ulicach miasta trwają bez przerwy. Onegdaj w ciągu jednego dnia aresztowano 8 osób za nieuprawnione przekroczenie granicy, dalej trzy osoby nie mogące się dostatecznie wylegitymować a ostatecznie jedną osobę za kradzież.

Bogucice w Katowickiem. (Napad na drodze publicznej.) Na drodze prowadzącej z Bogucic do Szopienic napadnięto w piątek wieczorem podmiistrza mularskiego Hadamczyka tużad. Napastnicy, trzech starsi mężczyźni, ścignęli H. z roweru, poczem odebrali mu 700 marek (cały zarobek) oraz płaszcz i uciekli.

Roździeń. (Kradzież w Polskim Czerwonym Krzyżu.) Do składów Polskiego Czerwonego Krzyża włamali się onegdaj w nocy złodzieje. Skradli wielkie ilości gotowych ubiorów, materii, bielizny i innych rzeczy. Szkoda stąd powstała wynosi 30 tysięcy marek. Po sprawcach kradzieży niema śladu.

— (Rabunek kasowy.) W niedzielę wieczorem około godziny 1/11 do biura kasowego kolej ulicznych wdarło się kilku zamaskowanych i uzbrojonych mężczyzn. Rabusie rzucili się na obecnych 5 urzędników, których ubezwładnili. Następnie zabrali 20 tysięcy marek gotówki i uciekli. O napadzie powiadomiono natychmiast straż gminną, która się puściła w pościg za rabusiami, jednak bez skutku. Zdaje się, że bandyci uciekli w kierunku Zawodzia. Opodal dworca towarowego w Szopienicach znaleziono próżną kasę na pieniądze.

Mysłowice. (Zatrucie margaryną.) Po spożyciu zepsutej margaryny zachorowało pięcioro dzieci rodziny Wojtyńków przy ulicy Piaskowej. Jeden chłopak zmarł niestety, jedno dziecko wyzdrowiało a trzej znajduje się jeszcze w opiece lekarskiej.

Brzezinka w Katowickiem. (Zastrzelił kuzyna.) Karczmarz Geppert w Morgach zastrzelił swego krewnego, kuzyna. Kuzyn przybył wieczorem do Gepperta w odwiedzin. Geppert, wystawiony w ostatnim czasie na częste napady bandyckie, był zdania, że dobijają się do niego znowu rabusie. Ponieważ krewny na pytania nie odpowiadał, Geppert wypalił z fuzji i okaleczył niebezpiecznie stojącego pod drzwiami. Nieszczęśliwego odstawiono do lecznicy w Murckach, gdzie wkrótce potem umarł.

Z Zabrskiego

Zabrze. (Pościg za świętokradcami.) W czwartek ścigano na ulicy Pawła domniemanych rabusiów, którzy okradli kościół św. Andrzeja. Rabusie uciekli na dach pewnego domu, stąd dostali się na podwórze, następnie uciekli przez ogród na pole. Urzędnicy nie zdołali uciekających ująć.

W dalszym ciągu donoszą, że ostatecznie udało się ująć zbrodniarzy, którzy popełnili kradzież w kościele św. Andrzeja. W ubiegłą niedzielę policja kryminalna aresztowała trzech ludzi, podejrzanych o popełnienie świętokradztwa.

— (Napad rabunkowy.) Onegdaj wieczorem napadli rabusie gospodynię kantyny na kopalni „Gwidona“. Bandyci rzucili się na idącą przez plac kopalniany kobietę, odebrali jej cały zbiór dzienny w wysokości 6 tysięcy marek i uciekli.

Zaborze. (Drugi targ tygodniowy.) Po długich zabiegach ze strony zarządu gminnego uzyskano nareszcie zezwolenie na odbywanie drugiego targu tygodniowego. Targ będzie się odbywał w sobotę, po raz pierwszy dnia 26. listopada.

Z Gliwickiego

Gliwice. Pozbył się konia z wozem pewien właściciel furmanek z Zabrze. Pozostawił on zaprzęg przed pewną karczmą, poczem się udał za sprawunkami do miasta. Wróciwszy, nie zastał już zaprzęgu. Dotychczasowe poszukiwania za złodziejami były bezskuteczne.

Rudziniec w Gliwickiem. Niesłychanie śmiałego napadu dokonano w sobotę po południu na szycimistrza cynkowni i walcowni. Szycimistrz znajdował się w drodze z biura do huty. Miał przy sobie 50 tysięcy marek, przeznaczonych na wypłatę robotników. Uszedłszy kilka kroków, rzuciło się na niego trzech rabusiów i odebrało mu kasę, zawierającą wymienioną kwotę. Rabusie zniknęli w niedalekim lesie. Pościg za nimi był daremny. Robotnicy musieli wracać do domu bez zarobku.

Z Rybnickiego

Knurów w Rybnickiem. (Sp. Franciszek Rduch.) Na kopalni knurowskiej postradał życie

górnik Franciszek Rduch. Obrywające się węgle przyniotły go na śmierć. Nieboszczyk pozostawił żonę i 6 małoletnich dzieci. Równocześnie na tem samem miejscu został ciężko okaleczony górnik Piotr Twardawa. Odstawiono go do lecznicy knapszafowej. — Sp. Franciszek Rduch był jednym z najgorliwszych i najruchliwszych Polaków i współpracowników na niwie narodowej i oświatowej. Wielkie zasługi położił około rozpowszechniania gazet polskich. Rodzinie Zmarłego zasłamy wyrazy współczucia. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.

Czerwionka w Rybnickiem. (Zastrzelony w toku kłótni.) W nocy na niedzielę przyszło do kłótni pomiędzy górnikiem Pawłem Biskupem i kilku osobami. W toku kłótni Biskup wydobyl reвольver i zastrzelił jednego swego przeciwnika. Nazwiska zastrzelonego nie zdołano dotąd stwierdzić. Zwłoki jego odstawiono do lecznicy w Czuchowie.

Z Pszczyńskiego

Kobier w Pszczyńskiem. (Sp. ks. prob. Kłyk.) W sobotę przed południem zmarł po krótkiej chorobie miejscowy proboszcz, Wiel. ks. Karol Kłyk. Zmarły był pierwszym proboszczem naszej nowoutworzonej parafii. Od roku 1915 był kuratusem a od roku 1919 proboszczem. Sp. ksiądz Kłyk urodził się dnia 23. stycznia 1876 r. w Zabrzu, święcenia kapłańskie otrzymał dnia 20. czerwca 1903 roku. Wielki żal zapanował w parafii z powodu nagłego zgonu pobożnego i niezmordowanego w pracy duszpasterskiej kapłana, prawdziwego oica i opiekuna. Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 23. b. m. o godzinie 10 rano w Kobierze. N. o. w. p. w. Amen.

Raciborskiego

Racibórz. (Zakaz gazety.) Rozporządzeniem Komisji Międzysojuszniczej zawieszono na przeciąg 8 dni wychodzące tu gazety „Oberschlesischer Anzeiger“ i „Generalanzeiger für Schlesien und Posen“.

— (O żeglugę na Odrze.) Łodziarze zwrócili się zarówno do rządu polskiego jako też niemieckiego, aby upewnić żeglugę na Odrze a tem samem sobie chleb. W ostatnich też czasach łodziarze mieli dużo zatrudnienia i pracy i z tego też obficie korzystali. Korzystny wódostan Odry ułatwiał im szybkie załatwienia otrzymanych zleceń.

Turze w Raciborskiem. (Aresztowanie bojówk.) Straż gminna aresztowała przy pomocy żołnierzy włoskich 7 uzbrojonych ludzi. Aresztowanych odstawiło do więzienia centralnego w Raciborzu. Zalecałoby się urządzenie częstszych rewizji po całej okolicy, gdyż tylko wtenczas uda się oczyszczenie naszych okolic z żywiołów, przybyłych z niemieckiego Zaodrza.

Z Kozieńskiego

Mozurów w Kozieńskiem. (10 tysięcy marek nagrody na wykrycie morderców ks. dziekana Strzybnego.) Władze dopiero teraz zabierają się do poszukiwania zbrodniarzy, którzy zamordowali ks. dziekana Strzybnego. Prezydent regencji opolskiej wyznaczył 10 tysięcy marek na wykrycie morderców. W odnośnym obwieszczeniu czytamy: Dnia 31. października około godziny 8 1/4 po południu został zastrzelony przez niewysledzonych dotąd sprawców ks. dziekana Strzybnego, w chwili, gdy wychodził z kościoła. Zwłoki wykazywały 13 ran. Zbrodniarze byli małego wzrostu, jeden z nich był odziany czarnym płaszczem, podczas gdy dwaj inni mieli szare kapelusze filcowe (czapki dla kołowników). — Zadziwla bardzo, że prezes regencji dopiero po upływie trzech tygodni po popełnieniu zbrodni wyznacza nagrodę i zabiera się do poszukiwania zbrodniarzy.

Z Opolskiego

Chrąsty w Opolskiem. (Z sądu koalicyjnego.) W nocy na 29. lipca b. r. urządzono napad rabunkowy na posiadłość gospodarza Kurpierz. Sprawcami napadu byli urzędnicy policji plebiscytowej Ignacy Kranziok, Bode i Jagosch. Wszyscy trzej pełnili straż na dworcu w Chrąstach. Około północy wybrali się w drogę do Kurpierz. Bode wybił okno do sypialni i wszedł do pokoju. Tu oświadczył Kurpierzowi, iż ma zlecenie szukania za bronią i amunicją. Nie znalazłszy nic, zażądał wydania pieniędzy. Jakoteż żona Kurpierza wydała mu mniej więcej 415 marek. Kranziok i Jagosch pozostali tymczasem przed domem, na straży. Po popełnieniu napadu Kranziok znikł bez śladu. Sąd koalicyjny rozpatrywając sprawę skazał: Bodego na 5 lat, Jagoscha na 15 miesięcy domu karnego. Dwóch innych ludzi, którzy o zamierzonym napadzie wiedzieli, skazano każdego na 3 miesiące więzienia.

Z dalszych stron.

Drezno. (Znalezienie 150 rur armatnich.) W tych dniach komisja kontrolująca ententy żądała przebiecia pewnej ściany w fabryce „Rockstrohwerke“ pod Dreznem, gdyż powzięła podejrzenie, że za tą ścianą zamurowana jest broń, sporządzana w tej fabryce. Urzędnicy i robotnicy oparli się temu, twierdząc, że broni żadnej tam nie ma. Po długich rokowaniach komisja osiągnęła swoje i kazała wczoraj przebić ów mur. Podejrzenie jej okazało się sł-

sznem, gdyż znaleziono 150 rur dla haubic polowych w różnych stadyach wykończenia, jedne były gotowe, inne na wykończeniu. Dyrekcja fabryki twierdzi obecnie, że lufy te wykonała fabryka pod koniec wojny, a nie obecnie.

Poznań. (Ciche bohaterstwo). W Południowej Ameryce, w Brazylii, w bogatym stanie Parana dość liczne są osady Polaków, którzy ongi poszli za morze szukać chleba. Wskrzeszona do nowego życia Macierz Polska, nie może ich jeszcze do siebie przyciągnąć z powrotem dla braku mieszkań i pracy w kraju. Szeregi tych dawnych wychodźców, powiększyły obecnie jeszcze dziesiątki tysięcy uchodźców wojennych, zapędzonych przez Moskali z byłej Kongresówki i z kresów wschodnich na Sybir w 1915 r. Wobec niemożliwości powrotu do Polski wywędrowało w tym roku z Sybiru przez port Władywostok około sto tysięcy Polaków do Południowej Ameryki. W polskich koloniach brazylijskich już od 20 przeszło lat pracują jako misyonarki Zakonnice ze Zgromadzenia św. Wincetego a Paulo. Wskutek napływu nowej fali osadników praca misyjna tamże ogromnie się wzmogła; trzeba było zasilić kadry naszych pracowników misyjnych. Ochotniczek nie zabrakło wśród naszych wielkopolskich i pomorskich Szarytek! Za zgodą wizytatorki S-try Józefy Prądzynskiej z Chelmina nowe misyonarki w liczbie siedmiu wyjechały dnia 9. października z Poznania do Paryża. Po krótkim pobycie w głównym domu Zgromadzenia Szarytek w Paryżu podążyły do Bordeaux i tam dnia 22. października wsiadły na statek „Samara“, należący do Towarzystwa Sud-Atlantique, by na drugiej półkuli świata, zdala od swoich najbliższych, pracować dla dzieł i młodzieży polskiej, uczyć ją w szkołach pacierza i języka polskiego i wychowywać ją w miłości Boga i Ojczyzny. Nazwiska tych cichych bohaterek poświęcenia warto podać do wiadomości społeczeństwu naszemu. Pojechały więc na misję polskie do Parany: S-stra Czesława Paul ze Świeca, S-stra Marta Kulerska ze szpitala Przemienienia Pańskiego w Poznaniu, S-stra Józefa Marciniak z Wolsztyna, S-stra Bronisława Olek z domu św. Józefa w Poznaniu, S-stra Walentyna Perz ze szpitala miejskiego w Poznaniu, S-stra Marya Skotarek ze Świecia, S-stra Natalia Barczewska z domu Sierót na Śródcie w Poznaniu. Cześć im i wdzięczność narodu!

Kolonia. (Ujęcie przemysłnika miliardów.) Tutejsza policja kryminalna aresztowała pewnego żyda z Polski, który rzekomo przemycił 3 miliony niemieckich 1000-markówek papierowych do Polski a z Polski zaś wywoził srebro. Aresztowano go w chwili, gdy chciał z Kolonii wyjechać dalej na zachód. Znaleziono u niego wielki zapas srebra.

Berlin. (Strejk głodowy.) Od kilku dni panuje we więzieniu w Lichtenberg strejk głodowy 100 więźniów komunistycznych, którzy odsiadują tam karę za udział w puczu komunistycznym w Niemczech Środkowych na wiosnę bieżącego roku. Obecnie więźniowie ci zwrócili się w odezwie do publiczności z oświadczeniem, iż rozpoczęli strejk głodowy, ponieważ rodziny ich znajdują się w nędzy. Minister sprawiedliwości udzielił komunistycznemu posłowi Katzowi pozwolenia do prowadzenia pertraktacji z więźniami, które nie doprowadziły dotychczas do żadnych wyników. Głodujący żądają aby się starano o ich rodziny i ogłoszono dla nich amnestję za polityczne przestępstwa.

— Jaki pech miała piękna Paryżanka w Berlinie? Przed kilku dniami przybyła do Berlina na dworzec anhalcki pewna piękna i bogata Paryżanka, mając ze sobą dwa skórzane ręczne kuferki, zawierające klejnoty i suknie o dosyć znacznej wartości, bo 350 000 mk. Piękna Paryżanka wsiadłszy do samochodu wraz z cennymi kufereczkami umieszczonymi obok szofera, kazała się wieść do pensjonatu przy Kurfürstenstr., gdzie miała zamieszkać. Przybywszy na miejsce kazała pokojowej zapłacić szoferowi i kuferki zabrać. Pokojowa szofera zapłaciła, tenże jednak, zanim pokojowa się zorientowała umknął z przed jej oczu, zabierając ze sobą cenne kuferki. Policja nie zdążyła jeszcze znaleźć żadnych poszlak prowadzących na ślad złodzieja.

SPRAWY TOWARZYSTW. ZEBRANIA Ltd.

Katowice. Zebranie Klubu Obywatelskiego odbędzie się w środę, dnia 23. bm. o godz. 8. wieczorem w lokalu „Wienerhof“. Zarząd.

Bytom. Tow. wycieczkowe „Jaskółka“ urządza swe miesięczne zebranie w czwartek, dnia 24. bm. w zwykłym lokalu o godz. 1/8. wieczorem. Instrumenta prosimy zabrać ze sobą. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Wiara jest czułą matką, gdy rozum oświeci,
A zaś dobre uczynki jej rodzone dzieci.

Czyń dobrze, gdy się tylko okoliczność poda,
A w własnym przekonaniu znajdziesz się nagroda.

NADEŚLANO.

Orzegów. Dnia 24. listopada obchodzą małżonkowie Franciszek Gruner z żoną Franciszką z domu Szeffczyków uroczystość srebrnego wesela. Z tej okazji życzymy im zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego! żeby się doczekali złotego wesela. Rodzina Rduch.